Nr. 168.

DODATEK
do Nr. 169
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

Walka z hazardem.

Lwów 19 czerwca.

Z wdzięcznością i uznaniem powitał myślący nasz ogół hasło, wydane przez namiestnika hr. Pinińskiego, hasło walki przeciw hazardowi we wszelkiej postaci. Z radością dowiedziano się, że kasyno urzędnicze zmieniając myśl w czyn, zawiązało stowarzyszenia, którego celem: walka z hazardem, a które niewątpliwie siecią swych filij obejmie kraj cały. Jeżeli kto, to właśnie urzędnicy, stanowiący potężny odłam inteligencji naszego kraju, powołani są przedewszystkiem na pionierów w tej walce: nie dlatego, jakoby wśród nich hazard miał licznych zwolenników, — dzięki Bogu tacy są tylko wyjątkami, — ale dlatego, że urzędnicy przejąwszy się myślą inicjatora, mogą na najszersze warstwy całego kraju skutecznie oddziałać. Naszem zaś zdaniem — powodzenie sprawy zawisło od tego, by zainteresować dla niej cały ogół.

Do walki tej i walki skutecznej nie zabraknie argumentów; wszak nasza własna przeszłość dostarcza ich aż nadto obficie, wszak koniec XVII, cały wiek XVIII, to jeden szereg hazardu, który w konsekwencji swej doprowadzał do utraty mienia, honoru, sumienia — ojczyzny! A w bliższych nam czasach, czyż najstraszniejszy i najzawziętszy wróg nasz, Bismarck nie rzucił nam w oczy pogardliwego: „Nach Monaco!".

Niestety, wszystko to nie miało dosyć siły odstraszającej, skoro my sami mieliśmy aż nadto wiele przykładów, co może i do czego prowadzi gorączka hazardu.

Więc do walki!

Przedewszystkiem przykład powinien iść z góry: niech nasza arystokracja i jej satelici staną do walki z hazardem, uprawianym na giełdzie, w klubach i na torze wyścigowym, niech nie zarażają swym sportem szerokich mas. Od niej wyszło i wychodzi zgorszenie — niechże ona da pierwszy przykład poprawy. Obyśmy się — dzięki inicjatywie hr. Pinińskiego — jak najrychlej doczekali tej chwili, w której do wyjątków należeć będzie wieść, że ten lub ów zgrał się tam a tam do nitki, z takim lub innym skutkiem, a natomiast byśmy jak najczęściej spotykali nazwiska znane w kraju na liście ofiarodawców, dla narodowych celów!

W drugim rzędzie liczymy na nasze kobiety, które w tym kierunku bardzo wiele i bardzo skutecznie oddziaływać mogą, zarówno przez szanowanie budżetu domowego, jak przez swój wpływ moralny. Ich drobne rączki mogą tu działać siłą stali — a siła ta będzie na piękny i zdrowy cel użyta. Wreszcie sądzimy, że energiczne i surowe wykonywanie przepisów istniejących, ale wykonywanie bez względu na to, czy chodzi o norę przedmiejską, czy o wspaniałe sale klubu — odda w walce tej znakomitą przysługę. Choroba społeczna, jaką jest hazard, tylko radykalnymi środkami da się uleczyć, a podejmując walkę, trzeba ją prowadzić bezwzględnie i bez miłosierdzia. Ostre i publiczne napiętnowanie kilkunastu jednostek, może powstrzymać setki i tysiące na brzegu przepaści: taką powinna być walka i w niej społeczeństwo gorący weźmie udział.

Reforma kalendarza w Rosji.

Wielka reforma przygotowuje się w Rosji i jeśli przed upływem roku bieżącego zostanie ona postanowioną, rzec będzie można, że XIX stulecie zakończyło żywot swój faktem historycznym wielkiego znaczenia dla cesarstwa carów. Idzie tu o reformę kalendarza juljańskiego, dotąd będącego jeszcze w użyciu w państwach i kościołach prawosławnych, lub raczej o wprowadzenie w życie kalendarza gregorjańskiego w użycie we wszystkich krajach katolickich i protestanckich będącego. Część prasy europejskiej zajmuje się od dni kilkunastu tą kwestją; niektóre gazety uważają już kwestją tę za załatwioną w zasadzie i zapowiadają, że reforma kalendarza zostanie za miesiąc lub dwa urzędownie proklamowaną. Zbyt się nasi koledzy spieszą. Znaną jest różnica istniejąca obecnie pomiędzy dwoma kalendarzami. Kalendarz juljański o 12 dni w tył za gregorjańskim się znajduje i różnica ta co pewen okres czasu powiększa się. Kalendarz gregorjański astronomicznie mówiąc, nie jest zupełnie prawidłowym, ale tem mniej jest nim kalendarz juljański. Kwestja zaakceptowania pierwszego przez państwa i kościoły prawosławne, była więc w różnych chwilach przedmiotem poważnych studjów w wszystkich tych krajach i głównie w Rosji.

Z punktu widzenia czysto administracyjnego państwa prawosławne mogłyby wprowadzić bez trudów tę reformę, któraby je zasymilowała z resztą świata cywilizowanego dla obrachowania roku. Lecz pod uwagę wziąć należy nie tylko państwa, ale i kościoły tych państw i aby reforma była zupełną, oraz, aby mogła dać rezultaty praktyczne, których od niej się oczekuje, kościoły musiałyby ją zaakceptować jednocześnie z państwami, bo bez tego warunku sine qua non wprowadzenie kalendarza gregorjańskiego czynnego obok kalendarza juljańskiego, wytworzyłoby sytuacją zupełnie anormalną i wraz z tem przyczyniłoby się do wielkiej konfuzji. Lecz kościół jakiegoś prawosławnego państwa nie może dokonać innowacji o tej ważności, jeśli i inne kościoły prawosławne, t. zw. autokephales, t. j. administracyjnie autonomiczne, nie zgodzą się na przyjęcie go zrazu razem. Państwo jakieś, niech niem nawet będzie tak potężne jak rosyjskie, nie może wprowadzić reformy kalendarza bez zezwolenia kościoła.

W Rosji władza duchowna ulega często wpływom lub wymaganiem władzy politycznej i w danym razie państwo może też zmusić kościół rosyjski do zastosowania się do swej woli? Lecz gdyby nawet kościół rosyjski chciał, nie może sam rozstrzygnąć tak wielkiej kwestji, nie porozumiawszy się uprzednio z patrjarchą ekumenicznym Konstantynopola, który jest szefem hjerarchicznym najwyższym całego prawosławia, oraz z innymi kościoły autokephales, którymi są trzy inne patrjarchaty greckie: w Aleksandrji, Antjochji i Jerozolimie, kościoły Rumunji, Grecji i Serbji i z arcybiskupem Cypru. Oto każdorazowo, gdy szło o reformę kalendarza, opinja prałatów prawosławnych a nawet uczonych świeckich była dobitnie i kategorycznie przeciwną.

Pozostawiając na uboczu fakt, że kościoły wschodnie nie chcą inowacji wprowadzać, prawosławni rozumują w następujący sposób: „Uznajemy, iż kalendarz nasz jest mylnym. Lecz kalendarz gregorjański, aczkolwiek wierniejszy od naszego, nie jest też pozbawionym omyłek. Po cóż więc zmieniać kalendarz niedokładny na inny, również mu podobny? — to jeden z licznych punktów widzenia kwestji, lecz nie stanowiący właśnie jedynej przeszkody do wprowadzenia reformy, bo w rezultacie w braku skończonej rzeczy, na tym świecie wybiera się najmniej nieskończoną. Są i inne przyczyny, których wyliczanie za dużoby mi miejsca zabrało. Jednę z tych przyczyn łatwo się odgaduje. Nowy pomysł kalendarza, zrodziwszy się w Rzymie, uważanym jest za katolicki, papieski i jako takiemu, kościoły wschodnie zawsze były przeciwne. Możnaby zwalczyć tę ideę, podając za przykład kościoły i państwa protestanckie, które po wielu wahaniach, prawda, wreszcie jednak zaadoptowały kalendarz gregorjański, aczkolwiek pochodzący z Rzymu, bo znalazły go dokładniejszym od juljańskiego. Wiadomo, że nowy kalendarz, wprowadzony przez papieża Grzegorza XIII w 1582 r., został przyjętym dopiero w 1700 roku przez Niemcy, Szwajcarją, Holandją, Danją, a dopiero w 1754 roku przez Szwecją i Angją na mocy postanowienia parlamentu, nakazującego przeskoczyć 15 dni, dzielące wówczas nowy kalendarz od starego. Wiadomo, że reforma ta została dokonaną nie bez szemrań i protestów ludu angielskiego, będącego pewnym, że skrócono o 15 dni życie poddanych brytyjskich, a byli tam nawet tacy, co krzyczeli: „Oddajcie nam nasze 11 przez was odjętych dni!"

Ten przykład protestantów nie został naśladowanym dotąd przez prawosławnych. Wciąż wystawiali oni na pierwszy plan swe licz e rozumowania, nie zezwalające im naśladować protestantów. Czy zmienili zdanie swe obecnie i czy inicjatywa przedsięwzięta przez Rosję osiągnie rezultat? Nie wiadomo, lecz faktem jest, że inicjatywa ta istnieje. Specjalna, ukonstytuowana przy petersburskiem towarzystwie astronomicznem komisja, celem studjów nad reformą kalendarza, odwołała się do wszystkich ministrów, prosząc ich o sformułowanie swego zdania. Ministrowie spraw zewnętrznych, wewnętrznych, finansów i komunikacji dali swój głos za bezzwłocznem wprowadzeniem w życie kalendarza gregorjańskiego. Komisja dalej pracuje i liczą, że zakończy swe prace przy końcu lipca, aby dać raport towarzystwu astronomicznemu, które przedłoży takowy rządowi. Podobno jednak reforma nie zostanie raptownie z dziś na jutro wprowadzoną; nastąpi czas przejściowy. Bo i tak podobno komisja zaproponuje ustanowienie miesiąca lutego na 27 dni, aż dopóki obydwa kalendarze nie zrównają się, co będzie sprawą lat kilku. Rosjanie liczą, że reforma w ten sposób w życie wprowadzona, przyjętą zostanie przez inne państwa prawosławne. Na razie czekajmy, lecz do tego czasu wiele jeszcze wody pod mostami Newy przepłynie.

Listy z kraju.

Dolina 15 czerwca. *(Poświęcenie kamienia węgielnego pod szpital — Wystawa bydła — Owacja dla posła Rojowskiego).* Dzień 14 czerwca r. b. pamiętnym będzie w dziejach miasta Doliny. Dwie uroczystości święciliśmy dnia tego. Pierwszą rozpoczęto nabożeństwami wedle zwyczaju — było to wmurowanie kamienia węgielnego pod szpital powszechny w Dolinie, który staraniem rady powiatowej na wspaniale położonym wzgórzu wzniesionym będzie. Biednym chorobą dotkniętym nietylko pod względem zdrowia niesioną będzie tam pomoc, ale także i wypoczynek wśród świeżego górskiego powietrza — wśród ślicznego położone z widokiem na niżej położone miasto i na oddalony dworzec kolejowy. Zasługa to rady powiatu doliniańskiego, energii w działaniu marszałka rady powiatowej p. Witosławskiego i jego zastępcy księdza kanonika Łopatyńskiego.

Drugim wypadkiem tego dnia była wystawa bydła połączona z premiowaniem — urządzona staraniem Oddziału kałusko-doliniańskiego Towarzystwa gospodarskiego. Wyjątkowo ładny pogodny czas dozwolił, iż z okolicy i miasta doprowadzono około 200 sztuk bydła rogatego jak krów, wołów, jałówek, byczków i buhajków. Jest to tryumfem oddziału towarzystwa gospodarskiego, który się podniesieniem chowu bydła w powiatach Kałusz-Dolina gorliwie zajął — i rok rocznie przez zasilanie rozpłodnikami — zakładanie obór zarodowych jak n, p. w Swaryczowie, Dubowicy, Przewoźcu — przez założenie obory zarodowej gminnej w Tomaszowcach — przez coroczne urządzanie wystaw, premiowanir; przez urządzanie targów bydła rozpłodowego rasowego — doprowadził do ogólnego zamiłowania hodowli ras poprawnych, tak na obszarach jak i w stajence wieśniaka.

Ale też i miły był obrazek ludowy, gdy prezes oddziału p. K. Rojowski poseł do rady państwa wybierany i przez ludność powiatu doliniańskiego — zjawił się na placu wystawy. Serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowała ludność i obywatele miasta i okolicy, Rada powiatowa z pewnością na długo pozostanie mu w pamięci. Pięknemi słowy do ludu przemówili p. sędzia radca Grabowiański i wicemarszałek ks. kanonik Łopatyński. Przypomnieli zebranym, że, gdy po raz pierwszy kilku przed laty prezes oddziału towarzystwa gospodarskiego p. Rojowski w mieście naszem wystawę urządzał, ludność i hodowcy bydła niechętnie i z niedowierzaniem przyprowadzali swoje mizerne do złej przeważnie rasy należące sztuki. Obawiano się wyzysku — obawiano się podwyższzenia podatków — a jak stoi sprawa dzisiaj w powieci doliniańskim? Dzisiaj z radością przekonać mogliśmy się, iż praca wytrwała w jednym kierunku, poparta przez ludzi dobrej woli i oświatę, choć wolno, jednak skutecznie dobrobyt podnosi i zwycięża.

Chętnych wystawców było mnóstwo, a nie potrzebowali się już wstydzić swego przychowku w bydle. Były bowiem okazy prawie wszystkie rasy Bern-Simenthal — lub Berneńskie — kilka sztuk ledwie ras nizinnych, których w oddziale kałusko-doliniańskim się nie premjuje, gdyż ta rasa nieodpowiada warunkom powiatów pomienionych.

W końcu podnieśli czynności i pracę ich posła V kurji, choć Polaka dla Rusinów i wogóle dla ludności powiatów, które go wybrały. Poseł Rojowski nie został dłużny odpowiedzi i podziękowania za serdeczne powitanie; w języku polskim i ruskim szczerze przemówił do swych wyborców, w pośród których zauważaliśmy liczne grono księży ruskich i wyborców z okręgu bolechowskiego. Niespodziewanie znalazł się poseł Rojowski na zgromadzeniu ludowem, którego serca sobie zaskarbił swem przemówieniem i jego działalnością dla dobra powiatu doliniańskiego.

Po rozdaniu premij zarządził marszałek powiatu p. Witosławski przyjęcie w sali powiatowej — naturalnie nie obeszło się tam bez przemówień, lecz najwspanialszą była chwila, gdy się w sali rady powiatowej zjawił chór ruski cerkiewny, złożony z około 30 osób, wzorowo dyrygowany, z wyraźnem oświadczeniem uczczenia posła Kazimierza Rojowskiego i prezesa oddziału kałusko-doliniańskiego Towarzystwa gospodarskiego. Pracujemy nad podniesieniem dobrobytu w kraju, a uznanie będzie, waśnie narodowe umilkną, ale bierzmy się do pracy wspólnej szczerze, bez różnicy stanu, narodowości, a unikniemy nędzy i zapobiegniemy emigracji

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Kalendarz. Poniedziałek (19): Gerwazego i Protazego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 4, zachód o godzinie 7 minut 58.

Z niedzieli. Do trzech razy sztuka — tak powiada przysłowie. Otóż pokazuje się, że przysłowia są nietylko mądrością narodów, ale także komitetów festynowych. Ote komitet festynu Sokołów i akademickiego koła Tow. szkoły ludowej dwukrotnie z powodu niepogody odkładał swą zabawę, aż wreszcie po raz trzeci wczoraj ją urządziwszy — dopiął celu. Publiczność zgromadziła się i na placu powystawowym i na Wysokim zamku, ale nie w takiej znowu liczbie, żeby wytrzymać nie można było. Publiczność była tu i tu, ale w bardzo skromnej masie. Poznać to można było po dość rzadkich minach komitetowców. To trudno; faktem jest, że festyny i tombole się przeżyły. Minęła owa *aurea aetas*, gdzie każdy olbrzymi afisz z ogromnemi literami „wielki festyn" gromadził na wskazanym placu tysiące publiczności, chętnej do złożenia haraczu na ołtarzu tej lub owej instytucji. Dzisiaj inaczej; a choćby tam przy stolikach zasiadły nawet tak „sympatyczne i urocze" panie, jak pp. Nałęcz, Czaplińska i Jankowska, publiczność mało się tem wzrusza i zamiast drapać się na plac powystawowy, gdzie wielka „uciecha czyli gaudium", woli, zasiadłszy stoliki w restauracji na dole w parku, anszyć ciepłego pilznerka lub zagryzać mizernego kotleta. Być może, kto słowa te weźmie za moralizowanie lub zrzędzenie, a to tymczasem tylko skonstatowanie faktu. W końcu zaś, co się faktu tyczy, to faktem jest, iż tzw. niższe warstwy, czyli klasa rzemieślnicza, wyżej w takich wypadkach stoi od pretensjonalnej inteligencji. Weźmy dla przykładu takie stowarzyszenie rękodzielnicze im. Kilińskiego. Zapowiedzieli sobie skromną „Zabawę ogrodową" w restauracji obok wjazdu na wystawę, i wybawili się wspaniale. Mało tam było, ale dobrane, bo bezpretensjonalne towarzystwo. Lwowskie piwo, prywatna muzyka, ale za to serdeczności i ochoty huk. Nie — stanowczo, oni się tak nie nudzili, jak nasza pretensjonalna inteligencja, co to na festyn w niedzielę się wybrawszy, powraca z bolem w okolicy szczęk od ustawicznego,.. ziewania.

Nie wolno gratulować! Wszystkie urzędy austrjackie otrzymały nakaz, aby urzędnicy zaniechali na przyszłość składania sobie wzajemnych gratulacyj z okazji awansu, lub otrzymania orderu, a to z tego powodu, że gratulacje te — jak powiada wyraźnie odnośny okólnik — „połączone są z nieproporcjonalnie wielką stratą czasu, dywersją i fatygą". Gratulacje takie, rzecz na pozór drobnostkowa, do monotonnej pracy naszej biurokracji wnosiły jednak pewne ożywienie i rozmaitość, do których, co prawda, urzędnikom austrjackim nie często zdarzała się okazja. Dziś jedyną „wesołą" przerwą w nudnej pracy biurowej stanowić będzie zjawienie się preclarza lub kiełbaśnika z drugiem śniadaniem. Dywersja bez wątpienia zdrowa i nie bardzo kosztowna.

Sprawa b. dyr. Zimy i tow. już wkroczyła w fazę definitywnego załatwienia. Śledztwo całe i protokoły przesłuchań zostały już ukończone. Radca

Kronika naukowa.

Z dziedziny oświetlenia.

Między oświetleniem gazowem, a elektrycznem toczy się zawzięta walka, która jednak prawie niewątpliwie skończy się zwycięstwem elektryczności. Wynalazek siatek żarowych, dokonany przez Anera, a nakoniec wprowadzenie acetylenu, podtrzymało tę walkę na pewien czas, może nawet dość długi, ale i elektryczność nie próżnuje. Rok 1898 ma do zanotowania dwa ważne wynalazki na polu oświetlenia elektycznego, mianowicie lampki żarowe Auera i Nernsta.

Auer zastosował przy swoich lampkach własności osmium, ciała niezmiernie trudno topliwego, z którego sporządza włókno świecące; zresztą urządzenie jest bardzo podobne do urządzenia dawniejszych lampek żarowych, tj. włókno umieszczone między dwoma biegunami, połączonymi ze źródłem prądu elektrycznego, znajduje się w kloszu szklannym, wewnątrz wypróżnionym. Dla wyrobu tych lampek istnieje już w Austrji Towarzystwo akcyjnie z kapitałem $3^1/_2$ mil. zł.

Wynalazek prof. Nernsta w Getyndze polega na zastosowaniu własności mięszaniny, którą odkrył przy badaniu przewodnictwa elektrycznego tlenków niektórych pierwiastków. Skład jej jest dotychczas tajemnicą wynalazcy, wiadomo tylko, że zawiera cer, tor, magnezję. Mięszanina ta ma tę własność, że podgrzana do pewnej temperatury, przewodzi prąd elektryczny i świeci przytem światłem silnem i bardzo przyjemnem dla oka. Z niej sporządza Nernst włókno i łączy jego końce z dwoma biegunami, prowadzącemi do źródła prądu. Niestety, włókno to nie przewodzi prądu w zwykłej temperaturze, a podgrzewanie go aż do temperatury, w której ono prąd przewodzi, stanowiło wielką trudność techniczną i od szczęśliwego pokonania tej trudności zależało powodzenie tych lampek i zastosowanie praktyczne.

A pokonano ją w sposób bardzo zgrabny. Dokoła włókienka jest owinęty spiralnie cieniutki drucik, którego końce dotykają tych samych biegunów, doprowadzających prąd, których dotyka włókienko. Jeżeli teraz przepuścimy prąd elektryczny, to on nie będzie wprawdzie przechodził w pierwszej chwili przez włókienko, ale za to przejdzie przez ów cieniutki spiralny drucik, który pod wpływem tego prądu ogrzewa się bardzo szybko. Ponieważ drucik ten leży blisko włókienka, zatem i włókienko podgrzeje się wkrótce do tego stopnia, że zacznie przewodzić prąd i świecić.

Z tą chwilą rola drucika spiralnego już się skończyła i energja prądu, przez niego przechodzącego, ginie dla nas bezużytecznie, gdyż włókno z chwilą, jak zaczęło przewodzić prąd, już nie potrzebuje ogrzewania z zewnątrz, prąd bowiem przez nie przechodzący, ogrzewa je dostatecznie. Chodzi więc oto, żeby teraz prąd w druciku spiralnym przerwać, a uskutecznia się to za pomocą kawałka miękkego żelaza, które magnesuje się, ale dopiero pod wpływem prądu przechodzącego przez włókno i odciąga koniec drucika spiralnego od bieguna, a wskutek tego oczywiście prąd w druciku spiralnym przestaje krążyć.

Ten kawaleczek żelaza jest tak długo magnesem, jak długo prąd przechodzi przez włókienko, a więc jak długo lampka świeci. Z chwilą, gdy prąd główny przerwiemy, tj. gdy lampkę zgasimy, ten kawałek żelaza traci własności magnetyczne i drucik spiralny wraca do pierwotnego położenia, tj. na nowo styka się z obu biegunami.

Gdybyśmy teraz prąd przepuścili, powtórzyłoby się wszystko w tym porządku, jak to opisaliśmy poprzednio. Mimo tych trudności, zdołano te lampki już tak ulepszyć, że zapalają się po trzech sekundach.

Ważną bardzo jest rzeczą ze względu na łatwość fabrykacji, a zatem i na taniość, że nie wymagają próżni (jak w dotychczasowych lampkach żarowych i w nowych lampkach Auera), gdyż i w powietrzu o zwykłem ciśnieniu funkcjonują bardzo dobrze. Mimo to umieszczamy włókno i przyrząd ogrzewający w kloszu szklanym, a to dla ochrony włókna i dlatego, że pod kloszem włókno prędzej się rozgrzewa, niż na wolnem powietrzu, a zatem i prędzej zaczyna przewodzić prąd i świecić. Światło tych lampek jest przy tej samej stracie energji elektrycznej 3 do 4 razy silniejsze, niż zwyczajnych lampek żarowych. Zdaje się, że wynalazek ten ma wielką przyszłość, dlatego też tajemnicę zakupiło akcyjne towarzystwo w Berlinie.

Mogłoby się komuś wydawać bezpodstawnem twierdzenie, wypowiedziane na początku, że walka skończy się niewątpliwie zwycięstwem elektryczności. Znajduje ono uzasadnienie swe w odkryciu, które zrobiono przed kilku laty, że energję elektryczną można w bardzo znacznej ilości zamienić w energję świetlną z pomocą rurek szklanych, wypełnionych rozrzedzonym gazem, który świeci pod wpływem wyładowań elektrycznych. Pod tym względem sposób ten praktycznie dotąd niezastosowany, przewyższa znacznie wszystkie dotychczas znane sposoby otrzymywania światła.

Ideałem byłaby oczywiście lampa, któraby całą dostarczoną energję zamieniała w światło, a do tego bez porównania lepiej nadaje się energja elektryczna, niż energja cieplna, która tylko w bardzo nieznacznym stosunku zamienia się w energję świetlną.

Wymieranie gatunków.

Teorja Darwina o powstawaniu gatunków sprawdza się w naszych oczach w kierunku przeciwnym. W walce o byt nie powstają wprawdzie nowe gatunki, ale za to wymierają niektóre stare. Nawet bardzo silne zwierzęta ustępują z pola przed człowiekiem, który niszczy je z całą bezmyślnością pierwotnego instynktu na fatałaszki, ozdoby i t. p.

Całe gatunki zwierząt, jak: bizonów, bobrów, słoni morskich, wielorybów, antylop, sarn i gazel nikną z zastraszającą szybkością.

Razem z rozmaitemi odmianami antylopy, giną: nosorożce, żyrafy i słonie. Jeden gatunek nosorożca znikł już w zeszłym roku razem z kwaggą, zwierzęciem podobnem do żebry. Jeszcze w początkach zeszłego stulecia wszystkich tych roślinożerczych było tak wiele, że gubernator kraju Przylądkowego obawiał się całkiem na serjo najazdu na stolicę antylop, nosorożców i słoni; ostatnie wyginęły tam zupełnie w niedługim czasie.

Wobec tego zawiązano w Londynie i w Berlinie towarzystwo opieki nad słoniami, a w samej Afryce powstało wiele towarzystw, mających na celu ochronę antylop.

Przed dwoma laty niektórzy naturaliści, szczególniej niemieccy, podnieśli kwestję ochrony zwierząt, zamieszkujących Afrykę, przed zupełnem wytępieniem. Dla jednej kości słoniowej, która niema właściwie żadnej pozytywnej wartości, takie skądinąd pożyteczne zwierzę jest bez miłosierdzia tępione.

Liczba zabijanych co rok słoni przewyższa znacznie liczbę rodzących się. Jeżeli zatem nie zmieni się gruntownie systemu polowań na te zwierzęta, to wkrótce nie będzie ich już wcale.

Rząd niemiecki zrozumiał przedstawienia przyrodników i wydał obecnie ustawę, ochraniającą słonie w prowincjach niemieckich w Afryce. Każdy polujący na słonie musi opłacać taki podatek, że z pewnością odechce mu się tego „przemysłu". To samo stosuje się do gazel i antylop. Za każde zabite zwierzę władza nakłada bardzo wysoką grzywnę.

W państwie ptaków stosunki nie są wcale lepsze. Gatunek „Didus ineptus", mieszkający na wyspie św. Maurycego wymarł zupełnie w 1755 r. kiedy do Anglji przywieziono szkielet ostatniego przedstawiciela tego gatunku. Nie ma już ciekawego gatunku „Perophaps solitarjus", czyli — jak go Francuzi nazywali — „le solitaire", który mieszkał na wyspie Bourbonów. Ten sam los spotka niezadługo piękną odmianę dzikich gołębi „Dodunculus strigirostis", której ostatni przedstawiciele w liczbie kilkudziesięciu kończą swój żywot na dwóch wysepkach Samoa.

W ogólności proces wymierania gatunków u ptaków postępuje o wiele szybciej, niż u ssących. Piękna morska papuga (Alca mipennis), która w nielicznych stadach gnieździła się na całem północnem wybrzeżu Australji, od r. 1844 nie istnieje już więcej. Pingwiny na południowej półkuli w giną również bardzo prędko, to samo stanie się wkrótce z pięknymi gryfami, które już dzisiaj są nader rzadkie.

Los ciepłokrwistych dzielą także i płazy, ryby i członkonogie. Według najnowszych badań giną nietylko rozmaite mięczaki, ale także krokodyle, widać to najlepiej w Ameryce, gdzie już przedłożono projekt odgraniczenia pewnych części koryt rzecznych do wyłącznego użytku wymierających ziemno-wodnych. Z zadziwiającą szybkością giną słodko-wodne mięczaki.

Poławiacze ich nie zadawalniają się połowem ich samych, ale wyszukawszy miejsca, gdzie te bezbronne zwierzątka składają swoje jaja, sprzedają je smakoszom, nie troszcząc się, że taka gospodarka gubi cały gatunek tych istot. Ogromnie szybko znika żółw olbrzymi, chociaż znosi po tysiąc jaj naraz. Z taką też szybkością wymierają żółwie na wyspach Galopagos, chociaż niedawno jeszcze były ich tam nieprzeliczone rzesze.

Z wielu gatunków żółwi zostały tylko ich łacińskie nazwy. Mieszkały one na wielu wyspach oceanu Spokojnego, a wyginęły nie tyle pod niszczącą ręką osadników, ile wskutek żarłoczności zaaklimatyzowanych zwierząt domowych, szczególniej świń, które pilnie wyszukują i zjadają żółwie jaja. Na niektórych wyspach znikały żółwie, już w kilka lat po pojawieniu się tych tłustych świń. Wymieranie to jest tembardziej ubolewania godne, że wielu jeszcze gatunków tych zwierząt nauka nie zna zupełnie. Tylko bardzo rzadko przychodzą do Europy egzemplarze nieznanych, a wymierających już odmian.

Jaszczurzyca-leguan, której mięso, uchodzące za przysmak, sprzedaje się po bajecznie wysokich cenach, ginie również z każdym dniem. Dzikie i bezwzględne trzebienie lasów tropikalnych nie pozostaje również bez zgubnego wpływu na te zwierzęta. Nawet w Europie, szczególniej na Donie i Wołdze, giną rozmaite poszukiwane gatunki ryb, tak, że rząd rosyjski widział się w ostatnich czasach zmuszonym wydać osobne prawo, celem ochrony niektórych cennych gatunków ryb przed zupełną zagładą.

Łaźnie, wanny i tusze św. Anny w zakładzie kąpielowym ul. Akademicka l. 10. otwarte codziennie od godz. 6 rano do 9 wieczorem; w niedzielę i święta zakład otwarty tylko do godziny 3 popołudniu. **Łaźnia dla pań** każdego piątku od godziny 2—7 wieczorem.

Hayderer obecnie wygotowuje akt oskarżenia, który obejmie pp. Zimę, Wędrychowskiego, Karpińskiego i Szczepanowskiego. Ponieważ robotą tą radca Hayderer jest cały zaabsorbowany, przeto jego czynności załatwia obecnie p. Barth, prokurator z Rzeszowa. Cała sprawa będzie podobno sądzoną stanowczo już we Lwowie i to w pierwszej połowie lipca, przed specjalnie zwołaną kadencją sędziów przysięgłych.

Historja polska w 1000 wyrazach. Swego czasu donosiliśmy, iż redakcja *Wędrowca* rozpisała konkurs na historję polską, któraby mieściła się w tysiącu wyrazów. Na konkurs nadesłano 80 rękopisów. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 100 rs., pracy opatrzonej godłem: *Brevis esse difficillimum.* Po otwarciu koperty okazało się, iż autorem jej jest znany pisarz p. Bronisław Grabowski, profesor gimnazjalny w Pińczowie. Nadto jedną pracę odszczególniono; autorem jej jest p. Stanowski z Jekaterynosławia.

Po nitce do kłębka. W języku złodziejskim i policyjnym ważną rolę odgrywa słowo „höhler" krótko „helerem" wymawiane. Oznacza ono „ukrywaczy", czyli handlarzy, kupujących rzeczy skradzione od złodzieja i je potem ukrywających. Wytropienie takiego pana naprowadza policję zawsze prawie na ślad większych kradzieży. I tak w ostatnich dniach znaleziono u złotnika Feiertaga, parę takich przedmiotów złotych i srebrnych, z których tenże należycie wylegitymować się nie umiał. Między innemi znaleziono kawałki z porąbanego krzyża zasługi. Ta mała nitka pozwoli z pewnością wyśledzić parę większych kradzieży, popełnionych we Lwowie w ostatnich czasach, a których to kradzieży sprawcy są dotąd nieznani.

Wypadków nieco. W jednej z restauracyj przy ul. Gródeckiej (a jest ich tam z pewnością za wiele) wybuchła wczoraj około południa sprzeczka między Izakiem Kartnerem, czeladnikiem piekarskim, a płatniczym tejże restauracji. Sprzeczka zakończyła się krwawo. Płatniczy bowiem ugodził Kartnera tak silnie szklanką w głowę, iż zadał mu głęboką ranę na 6 cm. długą. Kartnera oblanego krwią odwieziono na stację ratunkową.

W bójce ulicznej pobito wczoraj w niebezpieczny sposób Romana Sznaidra. Przywieziony na stację ratunkową, nazwiska napastników podać nie umiał.

Wczoraj wieczorem wszczęła się sprzeczka między 11 letnim studentem Władysławem Dziaduniem, a jakimś żydkiem. Sprzeczka zakończyła się tem, iż żydziak dobył noża i zadawszy studentowi ranę w rękę, umknął, zanim go zdołano schwytać. Działo się to na ulicy Słonecznej, więc też i żydzi uniemożliwili stójkowemu, który podówczas nadszedł, schwytanie żydziaka.

Jakoś tak zawsze u nas we Lwowie się składa, iż wesele urządzone przez jakiegoś uboższego poczciwca, nigdy się nie obejdzie bez krwawego zajścia. Ot wczoraj bawiono się ochoczo przy ulicy Leśnej na weselu Katarzyny Onyszkiewicz. Pod koniec dopiero zaszło jakieś nieporozumienie, które wywołało bójkę. — W epilogu przywieziono Katarzynę na stację ratunkową, gdzie dużo zużyto „wacików karbolowych" zanim poraniono obmyto z ran i guzów i je opatrzono.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Tarnowie odbył się pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora gimnazjum w Wadowicach, w dniach 2—10 bm. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 45 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: a) Abiturjenci publiczni: Albrecht Tomasz (z odzn.), Augustyński Jan (z odzn.), Basler Anzelm, Danecki Adam, Gałecki Mieczysław, Gębica Józef, Herzig Antoni, Janiga Jakób, Kleinmann Henoch, Kopacz Błażej, Kosiński Piotr, Kozaczka Adam, Krajewski Wojciech (z odzn.), Kralisz Jan (z odzn.), Kucia Stanisław, Kurek Władysław, Kuźniar Wiktor, Lesiak Juljan, Lolek Tomasz (z odzn.), Malinowski Paweł, Mikuszewski Józef, Mroczek Józef, Mrugacz Józef, Niemiec Stanisław, Paluchowski Stanisław (z odzn.), Piekarski Marek (z odzn.), Podobiński Eugenjusz, Pryhoda Leopold, Pryziński Jan, Puchała Paweł, Silbiger Zygmunt, Siódmak Wilhelm, Sołtys Wiktor, Suwada Karol, Walcher Jan, Weigt Herkulan (z odzn.), Żaba Stanisław Borys (z odzn.)

Jednego abiturjenta publicznego reprobowano na rok, a 7 przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach.

b) Eksterniści uznani za dojrzałych: Dybuś Edward, Stec Jan, Syrnczek Alfred.

Jednego eksternistę przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po wakacjach.

Zasiłki z funduszu dyspozycyjnego Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie otrzymały: Parafja św. Florjana w Krakowie 100 zł.; akademickie stow. „Ognisko" w Wiedniu 25 zł.; Tow. wzaj. pom. uczniów uniwersytetu Jagiel. 25 zł.; Tow. bratniej pomocy i czytelni polskiej w Czerniowcach 150 zł.; Tow. opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie 200 zł.; Przytulisko uczestników powstania z r. 1863 w Krakowie 50 zł.; „Koło pań" na Bukowinie w Czerniowcach 150 zł.; krakowskie Tow. oświaty ludowej 100 zł.; Tow. bursy gimnazjalnej A. Mickiewicza w Stryju 150 zł.; Komitet budowy bursy jub. „Franciszka Józefa I" w Sanoku 150 zł.; ks. Śliwiński Michał w Tyrawie wołoskiej 50 zł.; Komitet budowy kościoła w Barcicach 50 zł.; Zgromadzenie Kanoników Lateraneńskich w Krakowie 100 zł.; Zgromadzenie Felicjanek w Krakowie 100 zł.; Zakład sierot im. św. Heleny we Lwowie 100 zł.; Dom przytułku dla ubogich i kalek w Krakowie 50 zł.; Ochrona małych dzieci i szwalnia ubogich dziewcząt we Lwowie 100 zł.; Zakład im. św. Jadwigi w Krakowie 200 zł.; Konwent Bonifratrów w Krakowie 150 zł.; Kolonja lecznica w Rymanowie 200 zł.; Kolegjata śś. Piotra i Pawła na restaurację 100 zł.

Krakowska izba adwokacka odbyła wczoraj pod przewodnictwem dr. Wład. Lisowskiego walne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów. Prezesem wybrany po raz czwarty na dalsze trzechlecie dr. Władysław Lisowski. Prezesem rady dyscyplinarnej dr. Roman Jakubowski.

Następnie ogólne zgromadzenie obradowało nad wysokością honorarjum w sprawach spornych i poleciło komisji, aby odpowiednie wnioski przedłożyła nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu.

Nadanie stypendjów. Agenor hr. Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał stypendjum z fundacji im. ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego o rocznych 300 zł., przeznaczone dla młodzieży oddającej się nauce sztuk pięknych, p. Władysławowi Mazurowi z Jasła, kształcącemu się w rzeźbiarstwie; stypendjum z tej samej fundacji o rocznych 200 zł., przeznaczone dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, Stanisławowi Śniechowskiemu, uczniowi III roku krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Zamordowanie oberżystki. W tych dniach zamordowano w miejscowości Auspitz właścicielkę tamtejszej restauracji, Annę Heiger. Znaleziono ją nad ranem, leżącą bez życia obok szynkwasu. Zamordowana miała na ciele parę ciężkich ran, zadanych nożem. Mordercy dotąd nie schwytano.

Aresztowanie oszusta. Bazyli Arciszewski, były urzędnik akcyzy miejskiej w Warszawie, wydalony za rozmaite nieprawidłowości, ubierał się nieprawnie w mundur, przeprowadzał rewizje po browarach, dystrybucjach i szynkach, spisywał protokoły, a później wyciągał od przedsiębiorców znaczne opłaty. Głównie dręczył i nękał przedsiębiorców polskich. Na doniesienie jednego z wyzyskanych przedsiębiorców aresztowano go, a sąd po przeprowadzeniu rozprawy, skazał go na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów, oraz na 8 miesięcy więzienia.

Usiłowane samobójstwo. Z Wiednia telegrafują nam 18 bm.: Dwudziestoletni syn posła do rady państwa, radcy dworu Struszkiwicza, Karol, rzucił się wczoraj z okna tutejszego mieszkania rodziców swoich. Ciężko rannego podniesiono z bruku ulicy i przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie w kilka godzin umarł wskutek ran odniesionych. Motywa rozpaczliwego tego kroku przedstawiają się zagadkowo, ponieważ Karol był celującym uczniem akademji Terezjańskiej, a stosunek jego z rodzicami był jak najlepszy.

Zobowiązania małżeńskie. Amerykanie poważnie zapatrują się na zobowiązania małżeńskie. W tych dniach w Nowym Jorku uwięziono szwedzkiego hrabiego Malta Liewen v. Sternegrat, syna szambelana króla szwedzkiego, pod zarzutem złamania obietnicy małżeńskiej. Aresztowanie było skutkiem skargi p. Lesbji Bostwick, która żąda albo zawarcia z nią związków małżeńskich, albo też wypłacenia tytułem odszkodowania 50.000 dolarów. Szwedzki hrabia po przyjeździe do N. Jorku, widocznie chciał się zabawić i zaczął łudzić obietnicami małżeństwa piękną 20 letnią dziewczynę, Lesbję Bostwick. Praktyczna Amerykanka zażądała przedewszystkiem, aby oświadczyny odbyły się przy świadkach. Tak się też stało, a szambelan króla szwedzkiego mógł już swobodnie flirtować z narzeczoną przez pół roku. W końcu nadszedł termin ślubu, a gdy narzeczony nie kwapił się do ożenku, panna Bostwick wystąpiła do sądu z żądaniem uwięzienia wiarołomnego narzeczonego. Prawnicy nowojorscy zapewniają, że sąd na pewno przyzna odszkowanie zawiedzionej dziewczynie. Miłe złego początki, panie hrabio szwedzki, lecz koniec żałosny...

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", które zapowiedziane na dzień 12 b. m. dla braku wymaganego kompletu się nie odbyło — odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 8 wieczorem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia: jutro we wtorek „Koniec Sodomy", sztuka Sudermanna. Występ p. Ładnowskiego; w środę „Właściciel kuźnic", sztuka Obneta. Występ p. Ładnowskiego; we czwartek „Przed ślubem", komedja Zalewskiego. Występ p. Ładnowskiego.

Izba sądowa.

Lwów 18 czerwca.

(O plany museum przemysłowego).

Proces ś. p. Leonarda Marconiego przeciw p. J. Janowskiemu skończył się onegdaj. Rzeczoznawcy sądowi pp. Chołoniewski i Rawski orzekli, że zarzut plagjatu, czyniony p. Janowskiemu, jest bezpodstawnym. Chodziło o plany na budowę muzeum przemysłowego. Pełnomocnik procesowy ś. p. Leonarda Marconiego dr. Nussbrecher złożył następnie deklarację, że wobec orzeczenia biegłych cofa skargę, zrzekając się pretensyj skargą dochodzonych i uznał, że postępowanie p. Janowskiego w sprawie spółki z śp. Marconim jako zupełnie lojalne. P. Janowski po ukończonej sprawie wypłacił dla wdowy po śp. Marconim 1.500 zł.

Ze Szląska.

Na ostatniem zgromadzeniu „Związku szląskich katolików" w Cieszynie, zapadły między innemi następujące uchwały: 1. Zebrani protestują uroczyście przeciw zamierzonemu przez ks. kardynała Koppa założeniu niemieckiego seminarjum duchownego w Widnawie. 2. Zebrani domagają się, aby założono polskie seminarjum duchowne w Cieszynie. 3. Zebrani domagają się oddzielenia Szląska austr. od djecezji wrocławskiej i utworzenia osobnego biskupstwa dla Szląska. 4. Zebrani domagają się, aby w polskich gminach prowadzono metryki w języku polskim.

Następnie obradowano nad sprawą gimnazjum polskiego w Cieszynie i uchwalono: 1. Zgromadzeni domagają się od wysokiego rządu upaństwowienia gimnazjum naszego. 2. Zgromadzeni wyrażają oburzenie z powodu uchwały niemieckiej większości sejmu szląskiego, która przyznała dla gimnazjum w Frydku subwencję w kwocie 5000 zł., a co do naszego gimnazjum zarządzono tylko dochodzenia, nas obrażające. 3. Zgromadzeni uchwalają, aby wysłać w sprawie upaństwowienia naszego gimnazjum deputację do ministra prezydenta i ministra oświaty, składającą się z 2 członków „Związku szląs. katolików" i 2 członków „Politycznego towarzystwa ludowego."

Ze strony „Związku" wybrano do tej deputacji pp. Sztwiertnię i Cienciałę z Końskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Losy m. Budy.** Przy ciągnieniu, odbytem 15 bm. w Budapeszcie, padła główna wygrana 20.000 zł. na nr. 28.763, 1000 zł. na nr. 2.352, po 200 zł. na nr. 20.836, 24.78?, 35.143, 42.672 i 47.095.

Wyścigi w Krakowie.

Kraków 19 czerwca.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Wczorajsze wyścigi również nie ściągnęły publiczności na plac wyścigowy. Loże i trybuny świeciły pustkami. Być może, że do tego przyczyniła się niepogoda, ale wogóle zauważyć można, że tegoroczne wyścigi zupełnie wśród publiczności nie budzą zainteresowania.

Wczoraj też rozegrał się bieg o „Krakowskie derby". Nagrodę w kwocie 40.000 koron, wziął koń Niemca.

Przebieg wyścigów był następujący: w biegu pierwszym dwulatków, meta 1000 m., o nagrodę 2000 koron, pierwsza przybyła do mety „Silfide" gniada klacz ze stada Szatterony, druga „Charicot" kaszt. klacz p. Ant. Drehera, trzecia „Alice" kaszt. klacz p. Wład. Schindlera. Biegało pięć koni. Podczas biegu lunął rzęsisty deszcz. Totalizator płacił 11 zł. za 5, 23 za 10, 115 za 50.

Bieg drugi o nagrodę prezesowską w kwocie 4000 koron, ofiarowaną przez prezesa Tow. międzynarodowego wyścigów hr. Romana Potockiego, meta 2000 m. przyniósł zwycięstwo „Pukowi" 3 letniemu ogierowi ze stada chorzelowskiego. Drugi przybył 3-letni ciemnogniady ogier kap. Pecha „Hais-Hais te Chemin" trzecia „Jaskółka" 3 letnia kara klacz p. Wł. Schindlera. Totalizator płacić 36 zł. za 5, 72 za 10, 362 za 50.

Bieg trzeci, krakowskie derby, o nagrodę w kwocie 40.000 koron, z których 32.000 pierwszemu, 6000 drugiemu, a 2000 trzeciemu koniowi. Meta 2400 m. Biegało koni sześć. Pierwszy stanął u mety: „Per Botter", gniady ogier p. Ant. Drehera, drugi przybył „Ormesson", kaszt. ogier Jana Reszkego, trzeci „Kimar", kaszt. ogier p. Aleks. Lederera. Totalizator płacił 16 zł. za 5, 33 za 10, 166 za 50.

W biegu czwartym o nagrodę Wawelu, stanęły u startu tylko dwa konie, a mianowicie: „Busseri" 4-letnia kaszt. klacz p. Anton. Drehera i „Jaskółka" 3 letnia kara klacz p. Wł. Schindlera. Zwyciężyła „Busseri". Totalizator płacił 6 zł. za 5, 12 za 10, 60 za 50.

Bieg piąty, bieg losowania o nagrodę 2.600 koron dla pierwszego, 400 koron dla drugiego konia. Zwycięzca w tym biegu staje się za pierwszą nagrodę własnością Tow. międzynarodowego wyścigów, które go rozlosowało. Pierwsza przybyła 3 l. ciemnogniada klacz „Collision" ze stada Miklosfalva, drugi „Oculi" 3 l. gn. ogier p. Ignacego Zangena, trzecia klacz por. Rosenzweiga „Mia Teresina". Biegało koni cztery. Totalizator płacił 8 za 5, 16 za 10, 84 za 5.

Zwycięzcę wygrał los 1399, który był w posiadaniu bookmakera z Wiednia p. Lackenbachera.

Bieg szósty, krakowskie *steeple chase*, handicap, o nagrodę honorową i 2000 koron dla zwycięzcy, 600 koron dla drugiego, 400 dla trzeciego konia. Meta 4800 m. Panowie jeźdźą. Pierwszy przybył „Cseke" gniady wałach p. K. Geista, druga „Belle Helene" 4-letnia gniada klacz rotm. Kundla, trzeci „Cham" stalowy wałach majora Hipolita Brzozowskiego. Totalizator płacił 9 za 5, 19 za 10, 97 za 50 zł.

Zakończył wczorajsze wyścigi bieg siódmy, pożegnalny handicap, o nagrodę 1600 koron zwycięzcy, 400 drugiemu koniowi, dla tych koni, które żadnej nagrody nie zdobyły. Pierwsza stanęła u mety (1200 m.) „Tarta III." 3 letn. gn. klacz p. Duke, drugi „Bilek" 5 letn. gniady ogier p. Ignacego Zangena, trzecia „Santelle" 3 letnia kara klacz p. Ant. Drehera. Totalizator wypłacał 9 za 5, 19 za 10, 99 za 50.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Arcyksiążę Rainer w Zakopanem.

Zakopane 19 czerwca. Wczoraj o godzinie 11½ w południe przybył tu arcyksiążę Rainer w towarzystwie 17 oficerów, z członków kursu na oficerów sztabowych. Naprzeciw arcyksięcia wyruszyła banderja góralska, ze stu przeszło jeźdźców złożona. Przy bramie tryumfalnej, wzniesionej obok zakładu dra Chramca, odbyło się urzędowe powitanie przez marszałka rady powiatowej Adama Uznańskiego, starostę nowotarskiego Józefa Rudzkiego, przez hr. Zamoyskiego, naczelników władz miejscowych, radę gminną. Zebrały się także tłumy ludności, mimo ulewnego deszczu. Arcyksiążę wysiadł z powozu i przyjął przedstawienia obecnych. W zakładzie dra Chramca powitał dostojnego gościa właściciel i kierownik zakładu, którego arcyksiążę wypytywał szczegółowo o zakład i stosunki zakopańskie; następnie arcyksiążę rozkazał banderji przedefilować przed sobą. O godzinie 1 odbył się obiad, na który prócz oficerów, otrzymali zaproszenie panowie: Uznański, hr. Zamoyski, starosta Rudzki, dyrektor szkoły zakopańskiej Kowats, dyrektor klimatyki dr. Ciechulski, proboszcz miejscowy ks. Kaszelewski, oraz dr. Chramiec.

Po czwartej arcyksiążę udał się powozem, żeby zwiedzić szkołę zawodową przemysłu drzewnego i szkołę koronkarską. Z okolicznych 10 gmin przybyły deputacje z prośbą o poparcie budowy kolei Zakopane-Sucha góra, nadto, aby gościniec, prowadzący z Zakopanego do Łysej polany — doprowadzony był przez Jaworzynę na stronę węgierską. Arcyksiążę zajął apartamenta w nowym pawilonie dra Chramca.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 19 czerwca. Prezydent gabinetu Szell i minister skarbu Lukacs, przybyli dziś rano z Pesztu.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 19 czerwca. Większość dzienników oświadcza się przychylnie wobec utworzenia gabinetu z Waldeck-Rousseau'em na czele. Dotychczas W. Rousseau jako przyszłych członków swego gabinetu wymienił tylko dotychczasowego min. spraw zagr. Delcass'ego i dep. Milleranda. Niektóre dzienniki wspominają o wciągnięciu w kombinację Casimir-Periera.

Paryż 19 czerwca. Senator Waldeck-Rousseau czyni podjęcie się misji utworzenia gabinetu zależnem od tego, czy dozna poparcia niektórych osobistości. W szczególności idzie mu o to, aby Casimir Perier przyjął tekę wojny.

Paryż 19 czerwca. Casimir Perier oświadczył ostatecznie wczoraj wieczorem, że nie przyjmie teki wojny, którą mu ofiarował Waldeck-Rousseau.

Waldeck-Rousseau chociaż przywiązywał wielką wagę do pozyskania Casimir-Periera, zdecydowany jest jednak misję swą przeprowadzić i utworzyć gabinet unji republikańskiej, jednakowoż prawdopodobnie z wykluczeniem socjalistów.

Konferencja pokojowa.

Haga 19 czerwca. Niemiecki delegat profesor Zorn udał się do Berlina, jak słychać, w tym celu, aby złożyć sprawozdanie o obecnym stanie obrad — w przedmiocie utworzenia trybunału rozjemczego.

Wiedeń 19 czerwca. *Vaterland* donosi z Hagi, że katoliccy członkowie sejmu holenderskiego nie przyjęli zaproszenia na uroczystości, urządzone na cześć delegatów, biorących udział w konferencji pokojowej, a to w tym celu, aby ponownie zaprotestować przeciw wyłączeniu papieża z konferencji.

Zajścia na granicy serbsko-tureckiej.

Belgrad 19 czerwca. Według otrzymanych przez tut. rząd wiadomości, rozruchy na granicy Albańskiej powtórzyły się w nocy z 14 na 15 bm. Liczne regularne wojska tureckie i bandy albańskie przekroczyły ponownie granicę serbską i 15 bm. uderzyły na posterunek serbski w Propachticy, który splądrowano i podpalono. Następnie obsadziły oddziały te kilka ważnych pozycyj strategicznych po stronie serbskiej granicy. W dniu 17 bm. toczyły się poważne walki w okoli blokhauzów w Braince i Gubawicy.

Demonstracje.

Wiedeń 19 czerwca. Wczoraj przedpołudniem odbyło się tutaj 55 zgromadzeń socjalistycznych, a reprezentanci rządu musieli wielokrotnie interweniować wskutek gwałtownych przemówień mowców, na tych zgromadzeniach występujących.

Po zamknięciu zgromadzeń uczestnicy usiłowali urządzić demonstrację — do której policja nie dopuściła. Również nie dopuściła policja do większej demonstracji, którą zamierzano urządzić przed mieszkaniem posła Schneidera w Meidling. Ogółem aresztowano 10 osób.

Wiedeń 19 czerwca. Cesarz skutkiem przeziębienia dostał t. zw. postrzału (Hesenschuss) i z tego powodu będzie się musiał przez kilka dni oszczędzać.

Paryż 19 czerwca. „Ajencja Havasa" donosi, że komenda 29 korpusu uczyniła bardzo obciążające doniesienie do prokuratorji w sprawie aresztowanego w Nizzy jenerała włoskiego Gilety. W pakunkach jego znaleziono jeden nabój karabinowy najnowszego typu, wprowadzonego dla wojska francuskiego.

Monachium 19 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand brał wczoraj udział w obiedzie familijnym, wydanym na jego cześć przez księcia regenta Luitpolda.

Popołudniu odwiedził arcyksiążę w towarzystwie księcia regenta pole wyścigów w Riem, a następnie zwiedził wystawę sportową. Publiczność przyjmowała arcyksięcia nadzwyczaj serdecznie.

Podczas wyścigów w Riem spadł z konia ks. Zygfryd bawarski — książę stracił w pierwszej chwili przytomność, według zdania lekarzy nie ma jednak żadnego powodu do obaw.

Konstantynopol 19 czerwca. Na polecenie austr. min. spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, ambasada austrjacka zrobiła u Porty przyjazne przedstawienie w sprawie zajść granicznych w Jablonicy. Podobne przedstawienia poczynił poseł austrjacki w Belgradzie u rządu serbskiego.

Bukareszt 19 czerwca. Doniesienie dzienników, według którego rząd zamierza zakazać wywozu zboża jest błędnem.

Hamburg 19 czerwca. Na wczorajszych wyścigach w biegu o derby (100.000 marek) pierwszą nagrodę wziął koń „Galifart" barona Springera, drugą „Namouna" Naumana, trzecią „Bon vivant" barona Koenigswarter'a.

Brunsbuettel 19 czerwca. Podczas objadu galowego, który się odbył po wczorajszej regacie żaglowców, cesarz Wilhelm wzniósł toast. Wskazawszy w nim na trwałą podstawę Niemiec, stworzoną przez jego dziadka i ojca — cesarz rzekł, iż Niemcy mocą swojej spoistości stały się niepokonaną potęgą, z którą każdy liczyć się musi. Naród niemiecki, jak szlachetny koń pełnej krwi, chce zawsze zajmować naczelne miejsce.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj przybyło tu kilkudziesięciu techników lwowskich pod przewodnictwem profesorów: Niedźwieckiego, Thuliego, Rychtera i Skibińskiego i zwiedziło roboty wodociągowe, gdzie powitali ich dyr. Ingarden, inż. Świeżyński i grono techników.

Kraków 19 czerwcu. Wczoraj otwarto tu wystawę cennych obrazów Towarzystwa „Sztuka". Wystawiono obrazy: Chełmońskiego, Aksentowicza, Mehoffera, Jacka Malczewskiego, Piotrowskiego, Szymańskiego, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego, Tetmajera i Śliwińskiego z Paryża.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj między godziną 10 a 11 przed południem spadła tu wielka ulewa. Na ul. Wiślnej woda zerwała chodnik, położony nad wodociągiem. Robotnicy pod przewodnictwem inż. Steina natychmiast naprawili wyrządzoną przez burzę szkodę.

Szczecin 19 czerwca. W Znejszowie pod Szczecinem parowiec Blitter spotkał się z parowcem Poelitz. Pierwszy z nich odniósł takie uszkodzenie, iż po trzech minutach zatonął. 30 osób utonęło, 10 ocalono.

Saratów 19 czerwca. Panują tu od kilku dni straszne upały i posucha. Wszystkie zasiewy doszczętnie wypalone.

Wiedeń 19 czerwca. *Wiener Zeit* ogłasza, że cesarz zamianował majora Rudolfa Riedlingera zastępcą komendanta żandarmerji we Lwowie — krajowym komendantem żandarmerji w Lostanie majora Lamberta Conschegga, eksponowanego w Krakowie zastępcą krajowego komendanta żandarmerji we Lwowie; majora Filipa Koschaka we Lwowie eksponowanym oficerem sztabowym żandarmerji w Krakowie i wreszcie rotmistrzowi I. klasy Ludwikowi Eppichowi z żandarmerji w Lincu, powierzył funkcje oficera sztabowego w kraj. komendzie żandarmerji we Lwowie.

Wiedeń 19 czerwca. *Wiener Zeitung* donosi, że minister kolei przedłużył koncesję, udzieloną p. Hugonowi Rzepie, inżynierowi i właścicielowi realności, na przedsięwzięcie robót przedwstępnych około budowy kolei lokalnej normalnotorowej ze Schodnicy do Turki, jeszcze na rok jeden, t. j. do r. 1900.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze [illegible] żadnej za nią odpowiedzialności).

Zakład wodoleczniczy „Kiselka" *we Lwowie otwarty.* Wszelkich wyjaśnień udziela dr. Edmund Kowalski, 549 Podzamcze-Lwów — Zakład „Kiselka". 1—4

ŚMIGUSA nr. 12 z dnia 15 czerwca wyszedł już z druku i zawiera on mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje. Egzemplarz 20 ct. Prenumerata kwartalna we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1.20 ct.

„Flirt" „Kraj" najlepsze tutki i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie. 188 1—? Wszędzie do nabycia.

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Klocek czyszczący plamy, sztuka 20 ct. Górski i Szydłowski, Lwów plac Marjacki 8. 277 1—25

Kochanowskiego 10. Dwa frontowe pokoje i kuchnia, 1 lipca. 285 1-2

4 pokoje z kuchnią i spiżarką. II piętro, od 1 lipca do najęcia, ul. Teatralna l. 1. przy pl. Marjackim 286 1—1

Ogłoszenie. Dnia 1 września br. otwieram wzorowy pensjonat dla młodzieży szkół gimnazjalnych. O warunkach przyjęcia dowiedzieć się można na miejscu u podpisanego, lub listownie nr. 4, ul. Marji Magdaleny, willa „Janusz", Lwów. Józef Kropiwnicki, naucz. języka angielsk. przy uniwersytecie i technice, oraz języka francuskiego przy II. i IV. gimnazjum. 301 1—3

Majątki ziemskie do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany, poleca Bardach, Lwów, Kościuszki 22.

Młody, inteligentny człowiek poszukuje umieszczenia, jako administrator większego majątku z dniem 1 listopada br.

Lokal o 3 pokojach na szynk pod korzystnymi warunkami zaraz do najęcia l. 18 ul. Piekarska. 289 1—10

Przybory ofic. artyl., srebrny kartusz, 2 szable etc., sprzeda Ładoś, radca pocztowy. 290

W Rymanowie otworzyłam od 15 czerwca Pensjonat dla Pań i Panien, w którym zapewniam troskliwą opiekę i dobre hygjeniczne odżywianie. Franciszka Papeé 542 Rymanów, willa Zacisze. 1-4

Wydanie szóste. Już wyszły z druku Doświadczone sekreta SMAŻENIA KONFITUR i SOKÓW przez FLORENTYNĘ i WANDĘ obejmują: Smażenie konfitur ze wszystkich istniejących owoców. Konserwy czyli Kompoty z brzoskwiń, gruszek, renglot, wiśni, porzeczek i t. p. Owoce smażone w cukrze WSZELKIE SOKI, MARMOLADY, Powidełka owocowe. Konserwy z Owoców w spirytusie i w occie. Nauka robienia Lodów, Pomadek, Karmelków, Sorbety owocowe i t. p. Cena 60 cnt. Po przesłaniu przekazem pocztowym 66 ct. wysełа franco, Drukarnia narodowa St. Maniecki i Spł. — Lwów, Hotel Żorża.

Ostrzeżenie! Z dniem 20 czerwca 1899 r. wychodzą z użycia wszelkiego gatunku asygnaty na sprzedaż nafty dawniej istniejącej firmy „Piotr Miączyński", a natomiast będą wydawane asygnaty przez nowo zawiązaną firmę „Piotr Miączyński i Spółka" podpisane przez obecnych firmantów. Ostrzega się przeto P. T. Szanowną Publiczność, by w własnym interesie od nikogo asygnat przez dawniejszą firmę podpisanych nie nabywała, a już nabyte najpóźniej do 15 lipca 1899 r. wymieniła na asygnaty nowe, podpisane przez obecnych firmantów, gdyż tylko za te nowe asygnaty sprzedawaną będzie nafta tak w głównym składzie, jak i w sklepach teraźniejszej firmy. 546 1-3 Główny skład niezapalnej nafty ulica Sykstuska nr. 47. Zarząd firmy „Piotr Miączyński i Spółka" Lwów, dnia 15 czerwca 1899. 546 1 3 Alojzy Jahl.

Intelligenten gut belaumundeten Herren wird für Ihren Wohnort und Umgebung die Vertretung eines guten Consumartikels von einer sehr leistungsfähigen und renomirten Firma gegen hohe Provision übergeben. Offerten sub „D. C" an die Anonzen-Expedition Anton Mezel in Budapest (Palais Haas). 540 1—10

Piekarnia renomowana z ustaloną i doborową klientelą, wraz z dwoma realnościami jest z wolnej ręki do sprzedania. 520 1—2 Bliższa wiadomość u właściciela ul. Gródecka l. 71.

Rękawiczki Prawdziwe „Victoria" damskie i męskie podwójnie stebnowane 1·50. Rękawiczki kozłowe i duńskie w najmodniejszych kolorach od zł. 1·50. 530 1—6 Górski i Szydłowski Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

WINO własnego chowu łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy 1310 Gonobitz w Styrji. 1—?

Kto sobie życzy sprzedać swoje gospodarstwa znajdujące się w Rosji, zechce się zwrócić do Nauma M. Rosenbauma w Równie Wołyńska gub., który jest upełnomocnionym przez wielu rosyjskich bogatych kupców. Przyjmuje poręczenie w rosyjskich bankach ziemiańskich. 500 1-4

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.